

RECENZJE

14-letniej pracy na Zamku, bo do r. 1543, wykonuje jedynie te rozety, raz jeden tylko rzeźbiąc główki se-rafinów i prawdopodobnie drewniany model skrzydła ołtarza w kaplicy Zygmuntowskiej. Ciekawiej zarysowuje się nam jego sylwetka, gdy za autorką prześledzimy krakowskie księgi ławnicze, wójtowskie i radzieckie oraz rejestra kościoła Mariackiego. Pracę jego możemy śledzić od r. 1532 aż do śmierci, którą jednak przesunęłabym na r. 1548 (nie 1545). Jeżeli autorka konsekwentnie i słusznie przyjmuje, że występujący w tych aktach *Joannes schnitzer, Joannes sculptor i Hanus schnitzer* są identycznymi osobami (a wynika to z podanych przez nią różnych faktów łączących wymienione osoby w jedną), to należało również włączyć tu i *Joannesa sculptora seu statuariusa Mtis Regie*, który z żoną Małgorzatą kupuje dom¹, a umiera w r. 1548, jak wynika ze spisanego inwentarza po zmarłym *Janie schnitzer* na żądanie żony Małgorzaty². Na to, że *Joannes schnitzer* zmarły w r. 1548 mógłby być *Hanusem sculptorem* wskazywałby także na pozór drobny fakt, że we wspomnianym inwentarzu poza 35 dłućkami i klockami drzewa (*res lignee minute pro Kunsti*) znajdują się i *varia instrumenta ferrea pro artificio aurificum*; skądinąd wiemy zaś, że wedle rachunków dworu królewskiego w r. 1543 *sculptor Hanus* otrzymuje zapłatę za *deauratione durarum rosarum* (za ten typ pracy po raz pierwszy, gdyż dotychczas wykonywali ją malarze). Natomiast nie byłabym skłonna identyfikować *Hanusa* czy *Joannesa sculptora* z *Joannesem Jandą sculptorem alias schmytzerem*. Właśnie dlatego, że po raz pierwszy w r. 1544 spotykamy to nazwisko w związku z wykonywaniem *tabuli* dla Mikołaja Rydla z Przemysła, odnosi się wrażenie, że dla odróżnienia od ogólnie znanego *Hanusa*, nazwisko obcego podano dla tych samych celów, dla których wyróżnia się w wymienionych aktach Jana Marię Padovano lub Jana Cinięgo. Motywowanie identyczności Jana Jandy z Hanusem — jeżeli autorka nie ma na to innych dowodów — na podstawie tylko tego, że wykonywali podobnego typu dzieła, nie wytrzymuje krytyki.

W r. 1535 Sebastian Tauerbach zawarł ogólną umowę na wykonanie

stropu (*summarie pactum pro fabricando laqueario alias pientro*) z kasetonami, jak również na 194 głowy ludzkie rzeźbione. Równocześnie pod tą samą datą zanotowana jest zapłata dla rzeźbiarza (*sculptori vel statuario*) za wykonanie 88 poczwórnych rozet i 88 rozet w kształcie krzyża oraz dla malarzy za złoceń i polichromię. Są to trzy osobne pozycje opłacane niezależnie od siebie. Tauerbach nie występuje jako przedsiębiorca dla wszystkich trzech rodzajów prac, ale reprezentuje jedynie swój warsztat stolarski na wykonanie stropów i głów. Jak już kiedyś w r. 1531, kiedy to zawarł *summarie pactum alias ogulem pro extruendo et fabricando laqueario* i Boner zobowiązany był dać mu zapłatę *pro salario suo, pro salario familiae et pro omnibus necessariis lignis, asseribus* itd. *Hans snycer* wykonywał zawsze na własny rachunek rozety i wątpliwe jest, by mając ciągle do wykonywania wielką liczbę rozet, mógł pomagać Tauerbachowi i w rzeźbieniu głów ludzkich. Zastanawiająca w tym wszystkim jest cena, jaką policzono za głowy i za rozety. O ile za jedną głowę płacono tylko 24 gr, to za rozetkę większą — 2 fl., a za mniejszą 1 fl. Czyby grał tu rolę fakt wykonywania rozet przez mistrza, a głów — niezależnie od ich przeciętnie wysokiej klasy artystycznej — przez siły zatrudnione w warsztacie Tauerbacha? Bo niewątpliwie Tauerbach, dysponujący wielkim zespołem uczniów i czeladników, część pracy oddawał im do wykonania, sam czuwając nad całokształtem prac i wykonując tylko niektóre z nich. I dlatego też temu chyba przypisać należy różnice w wykonaniu głów wawelskich, lepszych i słabszych. Na podstawie powyższych rozważań wyłączałabym Hanusa snycerza jako twórcę głów wawelskich, natomiast byłabym skłonna autorstwo ich określić wyraźniej, jako „warsztat Sebastiana Tauerbacha“.

Pozostaje jeszcze jeden problem, który mimo popularnego charakteru monografii — interesującej przecież także jednak i fachowców — wymaga się wyjaśnienia. Chodzi o stosunek autorki do prac, opublikowanych dotychczas na temat głów wawelskich. Na końcu książki podana jest bibliografia, poprzedzona wedle mnie zupełnie niepotrzebnym ko-

mentarzem, zalecającym przeczytanie wymienionych tam prac z pożytkiem. O ile drugą z cytowanych pozycji Gostyńskiego T., *Przypuszczalny prototyp wawelskiego stropu z głowami* autorka wykorzystała w tekście, zwracając uwagę na zabytek neapolitański, o tyle nie zajęła ona żadnego stanowiska w stosunku do pracy T. Mańkowskiego³ mimo, że przeczytanie tej pozycji wpłynęło niewątpliwie dezorientująco na czytelnika-laika i podważyło zaufanie do wypowiedzi autorki. Bo komuż ma wierzyć czytelnik, często bezkrytycznie ufający słowu pisanemu, gdy w jednej pracy dowiaduje się, że twórcą głów wawelskich był Sebastian Tauerbach i Hans snycer, a z drugiej, poleconej mu do przeczytania z pożytkiem, dowiaduje się o istnieniu nowego twórcy Gotfryda van der Loy⁴? Właśnie popularna monografia powinna w przystępny sposób podać cały materiał naukowy przepracowany i sprawdzony, bez zostawiania czytelnika-laika na łaskę własnych domysłów, a często, jak w tym wypadku — rozterek. Nie chodzi o przeprowadzenie szczegółowej dyskusji naukowej w tej już i tak małej monografii, ale wystarczyłoby jedno zdanie autorki na początku rozważań o twórcach rzeźb, iż nie zgadza się z dotychczasowymi atrybucjami, gdyż na podstawie badań archiwalnych doszła do innych wyników niż jej poprzednicy.

Książka zresztą pisana jest w sposób interesujący, stylem żywym i o zacięciu literackim. Mimo wspomnianych przeze mnie usterek, podnieść należy, że do jej zalet naukowych należy sumienne oparcie się o materiał archiwalny i trafne na ogół — mimo częściowych moich zastrzeżeń — rozwiązanie zagadnienia głównego twórcy głów wawelskich

* * *

Książka Adama Bochnaka o Kaplicy Zygmuntowskiej w sposób jasny, przejrzysty i popularny zapoznaje czytelnika z kaplicą wawelską i naszym stanem wiedzy o niej. Zwłaszcza opis kaplicy posiada zarówno cechy naukowej dokładności, jak i żywego, swobodnego ujęcia o literackim zacięciu. Pod tym względem osiągnięta zostaje w wielu miejscach książki pełna synchronizacja opisu i materiału ilustracyjnego:

¹ Ptaśnik J., do druku przygotował Friedberg M., *Cracovia Artificum 1501 — 1550*, Kraków 1937 (Zródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce, T. V, z. II), nr 1121, s. 433.

² Jw., s. 472, nr 1196.

³ Mańkowski T., *Głowy wawelskie*, Biuletyn H. S. XII (1950), nr 1-4, s. 14-30.

⁴ Zniekształcone słowo „loggie“ podane w rachunku dworu królewskiego z 3 lutego 1543 jako „Loye“